

Okiem Obserwatora: Cwaniary. Panie rządzą, ale...

„Cwaniary” Sylwii Chutnik w reż. Agnieszki Glińskiej w Teatrze Polonia w Warszawie. Pisze Krzysztof Stopczyk.



fot. Katarzyna Kural-Sadowska

Jako ortodoksyjny fan folkloru warszawskiego, ze szczególnym uwzględnieniem kupletów i ballad, a także jako Obserwator, który już od wielu lat skierował swe oko na działalność (nie tylko literacką) Sylwii Chutnik, z radością przyjąłem w ubiegłym roku informację o premierze „*CWANIAR*”, wyreżyserowanych przez Agnieszkę Glińską, w Teatrze Polonia, na podstawie książki Sylwii Chutnik właśnie. Adaptacji dokonały Marta Konarzewska i Agnieszka Glińska. Kostiumy i scenografia, a także choreografia są autorstwa – a jakże – kolejnych pań, czyli Moniki Nyckowskiej i Anety Jankowskiej. A występują: Małgorzata Biela, Elżbieta Kępińska, Irena Melcer, Weronika Nockowska, Anna Smołek i... uwaga, uwaga, okazuje się, że i w tej poprawności zdarza się wyłom – Michał Meyer.

Stosunek do naszej rzeczywistości wszystkich twórczyni tego spektaklu jest bardzo dobrze znany nie tylko mnie, ale również szerszej publiczności. Bazową książkę też znam, a stałe felietony autorki i kolejne jej książki czytam z zainteresowaniem. No i ta moja ulubiona poprawność feministyczna! Z różnych przyczyn, pomimo chęci, nie dane mi było zobaczenie tego spektaklu wcześniej, więc nie mogłem się doczekać, ale w końcu udało się. I nie żałuję!

Integralną częścią przedstawienia, ba śmiem stwierdzić, że fundamentem, na którym opiera się jego cała fabuła, jest warstwa muzyczna, a konkretnie aranżacje słynnych ballad i piosenek, tzw. Łotrzykowskiej Warszawy, z czasów Grzesiuśka. Chociaż już przed II wojną światową można było czasami usłyszeć „ballady podwórkowe”, ale to właśnie on je spopularyzował i można by rzec – „wprowadził na salony”. Później grane były jeszcze przez Orkiestrę z Chmielnej; Staśka Wielanka z Kapelą Czerniakowską i Kapelą Warszawską, czy Muśka Staszczyka z Szwagierkolaską. No i Kazik z Kultem śpiewający ballady Taty (Stanisława Staszewskiego). Od kilku lat z dużą przyjemnością obserwuję kolejnego artystę, który zauroczył się tym tematem, czyli Jana Emila Młynarskiego. Jego aranżacje nie są identyczne z oryginałami, ale mają swój urok, a co najważniejsze trzymają się dawnych klimatów.

Mając takie „przygotowanie” z dużym zaciekawieniem oczekiwałem na to, co zobaczę i usłyszę w Teatrze Polonia.

No i miłe, a nawet bardzo miłe zaskoczenie! Propozycja teatralna różni się od tego, co oferuje **Warszawskie Kombo Taneczne** w czasie swoich występów, ale jest to spowodowane specyfiką spektaklu teatralnego, a co najważniejsze doborem wykonawczyń. Właśnie – WYKONAWCZYŃ! O ile się nie mylę, są one jednymi z pierwszych, które wykonywały te utwory w czasie publicznych występów. Oczywiście nie mam na myśli milionów „wykonów” w trakcie *Balu na Gnojnej*, *U cioci na imieninach* czy *U Bronki w Stawach jest dziś zabawa*. I naprawdę robią to znakomicie!

CWANIARY mają przejrzystą konstrukcję: to zbiór scen (epizodów) bazujących na tekstach Chutnik, gdzie mówiąc najprościej, cztery dziewczyny mszczą się na męskim rodzie za doznane krzywdy i tragedie życiowe. Wspiera je, a nawet częściowo uczestniczy w akcji jeszcze piąta, najstarsza pani, będąca jakby ich mentorką. Każda scena, każdy wątek oddzielony jest kolejną balladą, króciutkim spotem filmowym i również wyświetlonym tytułem.

A do tego w spektaklu wspaniale „zagrały” jeszcze dwa elementy: scenografia i światło.

Akurat w TYM spektaklu główna dominanta bardzo oszczędnej scenografii nie wzbudziła mojego zdziwienia, chociaż skądinąd, trudno było jej nie zauważyć. Muszę przyznać, że z zainteresowaniem obserwowałem sposoby jej wykorzystania w poszczególnych scenach (w przestrzeni kościelnej – majstersztyk!), szczególnie przy znakomitym operowaniu światłem.

Moje uznanie wzbudziła gra wszystkich pań występujących w *CWANIARACH*, bo robią to znakomicie, a do tego - może się mylę, ale takie odniosłem wrażenie, że – robią to z pełnym przekonaniem co do prawd, które przekazują ze sceny. Tak, jakby nie była to sztuka teatralna, tylko przekazywanie informacji znanych z realnego życia. Bo takie są teksty Sylwii Chutnik! I całe szczęście, że Agnieszka Glińska [reżyserka] dobrała taką, a nie inną obsadę.

No właśnie! A co z tytułem tej recenzji? Początek jest jak najbardziej słuszny, ale po co to „ale...”. Dawno, dawno temu Barbara Krafftówna i Wiesław Michnikowski w Kabarecie Starszych Panów śpiewali: „(...) *mały męski akcencik* czy *ton. Odrobina męzczyzny na co dzień od przesyty uchroni złych stron* (...)”. A w *CWANIARACH* ten „*męski akcencik*” chociaż osamotniony, wcale nie jest taki mały, bo Michał Meyer daje popis możliwości aktorskich przeistaczając się w co i raz w różne postacie i żadnej nie fuzerując. A Żul, czy Ksiądz – perełki!

A więc gorąco namawiam do wybrania się na *CWANIARY* do Teatru Polonia. Kto chce zobaczyć kawał bardzo dobrego teatru – zobaczy. Kto chce posłuchać swoich ulubionych szemranych ballad podwórkowych, w bardzo dobrym wykonaniu – posłucha. Kto chce napawać się manifestem feministycznym – też będzie zadowolony/zadowolona! A w dodatku może odnajdzie nawiązanie do innych mścicielek, np. Uma Thurman z *Kill Bill* volume 1 i 2 (scena z chińskimi cieniami na czerwony tle – rewelacyjna! I styl plakatów)?

Zobaczcie i oceńcie sami!

